Nr. 22. Dnia 22 stycznia. Sobota. Dnia 10 (22) stycznia 1887 r.

PRENUMERATA. **Kurjer Warszawski** wychodzi w dni powszednie iewczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie z wyjątkiem dni poświątecznych dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

OGŁOSZENIA. **Reklamy:** za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.
Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz.; w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.

Dziś: Wincentego i Anastaz. M.	Wschód słońca o godzinie 8 minut 0.	Wschód księżyca o godzinie 6 minut 21 r.	Środa: Polikarpa B. M. i Pauli W.
Niedz: *Zaślub.* N. M. P., Ildefonsa B.	Zachód „ „ 4 „ 23.	Zachód „ „ 3 „ 12 w.	Czwar: Jana Chryzos. B. W. D. K.
Poniedziałek: Tymoteusza B. M.	Długość dnia godziu 8 „ 23.	Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 5	Piątek: Flawjana i Leonarda M. M.
Wtorek: Nawrócenie Św. Pawła A.	Przybyło „ „ 0 „ 45.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 0° R.	Sobota: Franciszka Sal. B. W. D. K

Administracja, Drukarnia i Redakcja: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Witisława; jutro Wrocisławy.

Nabożeństwa: W kościele św. Jacka przy ulicy Freta o 7-ej zrana wotywa na intencję braci i siostr bractwa Różańca św., o 10-ej zaś wotywa ku czci św. Wincentego Lewity; w kościele św. Anny na Krak.-Przedm. o 9-ej zrana wotywa na intencję arcybractwa czci Niepokalanego Serca N. Marji Panny; w kościołach: św. Ducha przy ulicy Freta i św. Trójcy na Solcu nieszpory, rozpoczynające odpust ku czci św. Agnieszki, panny, męczenniczki.

Zgromadzenia: Ogólne zebranie akcjonarjuszów Towarzystwa publicznych łaźni i pralni w Warszawie. (Lokal Towarzystwa—6 ½ wieczorem.) — Sesja półroczna zgromadzenia piwowarów. (Sala magistratu—6-ta po południu.)—Sesja kwartalna zgromadzenia rymarzy. (Mieszkanie starszego, Krak.-Przedm. nr. 66—6-ta po południu.)

Wystawy: Wystawa sprzętów mieszkalnych i odzieży. (Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm.—od 10-ej rano do 10-ej wieczorem.)—Wystawa obrazów Józefa Brandta i wystawa konkursowa dzieł sztuki. (Krak.-Przedm. nr. 15—od 10-ej zrana do 4-ej po poł.)—Wyst. Tow. sztuk pięknych, Krak.-Przedm. nr. 15 (od 10-ej rano do 4-ej po południu.)— Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—od 9-ej rano do 4-ej po południu.)

Zabawy: Bal panieński. (Resursa kupiecka—10-ta wieczorem.)— Dla członków Towarzystwa wioślarskiego i osób przez nich wprowadzonych bal. (Resursa obywatelska—9-ta wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Fra-Diavolo"; jutro „Pan Twardowski"; — Rozmaitości: dziś „Osaczony"; jutro „Model na bohaterkę" i „Sztuka przypodobania się";—Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Nad przepaścią"; jutro „Piękna Helena". (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Komisje przy urzędach gubernialnych, którym polecono opracować środki przeciw ciągłym wypadkom pokąsania ludzi przez psy dotknięte wścieklizną, oświadczyły pomiędzy innemi, iż należy po wsiach zobowiązać włościan do trzymania psów na uwięzi i spuszczania ich z łańcuchów tylko na noc. Też same komisje rzuciły myśl opodatkowania psów na wsiach 25 kop. opłaty rocznie.

= Ponieważ przepis, wzbraniający izraelitom utrzymywania szynków i karczem po wsiach, stał się w ostatnich czasach powodem wielu nadużyć, zasadzających się na symulacji, wydano więc rozporządzenie do wszystkich naczelników straży ziemskiej i wójtów gmin, aby podobnych nadużyć nie dopuszczali. W razie wykrycia symulacji, tak szynkarz, jak i wydzierżawiający propinację, zostaną pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. Rozporządzenie niniejsze szczególniej ma być z całą ścisłością stosowane w okolicy Warszawy, a mianowicie w gminie Mokotów, gdzie się symulacyjne wydzierżawiania szynków, wbrew prawu, ciągle dopełniają.

= Wyszło z druku sprawozdanie stacyj meteorologicznych w kraju naszym, obejmujące spostrzeżenia, czynione w październiku r. z. Buletyn dotyczy 19 tu stacyj.

= Przy zbliżającym się spisie dorożek ma być zaprowadzone nowe urządzenie stacyj dorożkarskich w różnych punktach miasta, tak, aby wolne dorożki tylko na oznaczonych stacjach oczekiwały na pasażerów z wzbronieniem wystawania w innych punktach.

= Stosownie do wydanego rozporządzenia latarnie miejskie od dnia wczorajszego zapalane są o godzinie 5 ej wieczorem, gaszone zaś o godzinie 6¾ zrana, z wyjątkiem 462-ch latarń, oznaczonych białemi pasami, które winny być gaszone o godz. 1-ej po północy.

= W poniedziałek, d. 24-go b. m., o godz. 5-ej po południu, w gmachu Towarzystwa dobroczynności odbędzie się posiedzenie administracji ogólnej.

= **Z literatury.**

* Numer pierwszy *Tygodnika powszechnego* ukazał się pod datą 14-go b. m., nadal zaś pismo to regularnie co tydzień ma być wydawane.

Zewnętrzny układ przedstawia się bardzo przyjemnie.

Nie wdając się w ocenianie działalności nowego organu, gdyż na zasadzie jednego numeru dokładnego poglądu na przyszły rozwój pisma mieć niepodobna, zapisujemy tylko ukazanie się *Tygodnika*, życząc mu powodzenia w pracy podjętej.

= Gmach Towarzystwa sztuk pięknych.

Podjęty przed kilkoma laty projekt budowy własnego gmachu Towarzystwa sztuk pięknych znajduje się na pomyślnej drodze.

W obecnej chwili fundusz budowy zebrany drogą ofiar: przedstawienia w teatrze Wielkim, koncertu Józefiny Reszkównej i innych źródeł, wynosi rs. 50,000.

Kapitał ten, ulokowany w jednym z banków publicznych, procentuje odpowiednio, lecz jest jeszcze zbyt szczupły.

Pragnąc przyspieszyć urzeczywistnienie projektu, komitet Towarzystwa postanowił urządzać perjodyczne, możliwie urozmaicone wystawy nadprogramowe, których szereg został zainaugurowany przez wystawę obrazów Józefa Brandta.

Następna wystawa na rzecz budowy gmachu będzie urządzoną we wrześniu roku bieżącego.

= Dla gospodyń.

Pani Lucyna C... (któż odrazu nie odgadł tego kryptonymu nieocenionej autorki 365-ciu obiadów?) przysłużyła się naszym gosposiom nową, niewielką, ale cenną publikacją.

Jest to zbiór praktycznych przepisów, tyczących się porządku domowego, p. n. „Cokolwiekbądź chcesz wyczyścić".

Tylko 111 stronnic, lecz w nich umiejętnie złożona cała Kalifornja wskazówek, tyczących się ubrania, wywabiania plam, konserwacji mieszkania i sprzętów, sekretów kuchennych oraz różnych pożytecznych informacyj.

Reklamy dziełko to nie potrzebuje, gdyż prace pani Ćwierczakiewiczowej w tym zakresie mają już ustaloną renomę.

= Trzydniowe obrady.

W dniu wczorajszym ukończone zostały trzydniowe obrady w zarządzie kolei żelaznych wiedeńskiej

„FRANCILLON".

Nowa komedja Aleksandra Dumasa.

Nie wiemy jak tłumacze nasi przełożą imię, dawane w kółku przyjacielskiem bohaterce nowej trzyaktowej sztuki Dumasa, przedstawionej w tych dniach w Comédie-Française, to pewna przecież, że sprawozdawcom francuskim z tej premjery najmniej się jej tytuł podoba.

I miał też, jak powiadają, sam autor najwięcej biedy z tytułem, o którym myśleć zaczął wtedy dopiero, gdy już sztuka w całości wypłynęła z pod jego pióra. Pisał do Juljusza Claretie, że gdyby Musset był jej autorem, toby ją zatytułował: „Jest się kobietą, albo nie jest", uważał jednak, że taki tytuł byłby dobry za czasów Calderona. Naradzano się później i projektowano różne tytuły: „Taktyka kobiet", „Odwet", „Romans nocy zimowej", „Przygoda miłosna" itp. Wszystko to w końcu ustąpiło imieniu bohaterki, Francine, a wreszcie na bardzo krótki czas przed pierwszem przedstawieniem autor się zdecydował dodać temu imieniu familjarną końcówkę w rodzaju męskim, której podobno w żadnym języku z całą dokładnością i ścisłością odtworzyć nie będzie można.

Choć tytuł może nie najszczęśliwszy, sztuka ma szczęście. Publiczność i krytyka paryska przyjęły ją z zachwytem. „Etykieta nic nie stanowi — mówi August Vitu w *Figarze* — ale nie wiem, czy w którymkolwiek ze swych utworów, nawet najważniejszych, Dumas okazał tyle werwy, zdrowego rozsądku, filozofji i humoru... nie wiem, czy kiedykolwiek napisał co tak młodego, a zarazem tak skończonego jak ta komedja, zaimprowizowana niby dla rozrywki w przeciągu kilku tygodni."

Gdyby jej treść opowiedzieć sucho i sumarycznie, zdawałoby się, że to fabuła wodewilu Scribego, Dumanoira, Bayarda lub Ancelota, niegodna, żeby nią się zajmował umysł tak oryginalny i tak bogaty w inwencję, jak Dumasa. Ale Dumas sam powiedział niedawno (ob. nr. 11 *Kurjera*), że nie ma nic nowego pod słońcem, z wyjątkiem genjuszu myśliciela i talentu artysty. Wziął on treść wodewilową, lecz traktował na serjo mężczyzn i kobiety, stosunki i okoliczności, miłość i małżeństwo, prawa i obowiązki, ducha i życie. Tym sposobem na szkielecie i scenarjuszu wodewilowym osnuła się komedja głęboka, rzecz godna myśliciela i poety.

Powtarzamy to naturalnie za krytykami paryskimi, gdyż samego oryginału nie znamy dotąd i nie zaraz będzie można go poznać. Powtarzamy za nimi i treść sztuki.

Bohaterka, hrabina de Riverolles, jest typem skończonym kobiety uczciwej i pragnącej zostać uczciwą. Nieskazitelna małżonka, spełnia bez wahania obowiązek matki, karmiąc sama swe dziecię. Powstaje ztąd chwilowa rozłąka między małżonkami, z której hrabia Lucjan korzysta, jak to się często zdarza z mężami, wracając do kawalerskich obyczajów, do sportu, klubów i buduarów.

Sztuka rozpoczyna się wieczorem w domu hrabstwa. Hrabiego odwiedziło trzech młodych bezżennych przyjaciół, tworzących rodzaj stowarzyszenia kawalerskiego, żyjących z nim i z jego żoną na stopie dosyć poufałej. Oni to nadali hrabinie przezwisko Francillon, stanowiące tytuł sztuki.

Dnia tego hrabina zauważyła, iż ci panowie zabardzo rozmawiali o pewnej Rozalji Michon, mającej włosy wspaniałe, dłuższe jeszcze niż pani de Riverolles. Hrabina wie o tem, że Rozalja była niegdyś kochanką jej męża i zaczyna się obawiać recydywy.

Podejrzenia pani de Riverolles wzrastają, gdy hrabia o godzinie jedenastej kazał zaprzęgać.

— Dokąd pojedziesz?—pyta męża.

— Do klubu — brzmi stereotypowa odpowiedź—odwiedzić moich znajomych.

— Czyżeś ich miał zamało? Dopiero ztąd wyszli.

— Alboż nie mam innych?

— Więc to jest tak przyjemne chodzić do klubu?...

— Podczas kiedy ty śpisz.

— Nie chce mi się spać.

— Ani mnie także.

— A więc nie chodź do klubu.

— Przyrzekłem.

Nerwy zaczynają się wzburzać z obu stron. Lucjan wyrzuca żonie, że go zaniedbuje dla syna-niemowlęcia, ją ta niewdzięczność męża i nieczułość ojca oburza. Nazwisko Rozalji Michon zostaje wymówione. Hrabia przyznaje się, że ma iść z przyjaciołmi na bal opery a następnie na kolację. Na to hrabina zazdrosna i zrozpaczona zagraża mężowi odwetem. Jeżeli on ją zdradzi, zostanie zdradzonym przez nią, zaraz, najpóźniej w godzinę i ona sama pierwsza o tem mu powie.

i bydgoskiej, w przedmiocie nowych przepisów emerytalnych dla urzędników i oficjalistów.

Zanim podamy szczegółowe sprawozdanie z przebiegu i rezultatów dyskusji, notujemy tu pobieżnie, iż projekt nowych przepisów dawniej był już dyskutowany w zarządzie kasy zjednoczenia, obecnie zaś oddany został do decyzji pełnego zgromadzenia i t. z. rady wielkiej.

Główną zmianą, jaką projekt rzeczony wprowadzał, było ustanowienie kwalifikacji do emerytury urzędników 10-letnich, podczas gdy dotąd urzędnicy kolejowi nabywali praw emerytalnych z chwilą nominacji.

Projekt zmieniał też prawa emerytalne wdów i sierot.

Wszystkie te sprawy, jako dotyczące żywotnych interesów personelu kolejowego, były roztrząsane wszechstronnie i rozważnie.

Dziwnem tylko wydało nam się, iż obrady trzymane były w głębokiej tajemnicy, tak dalece, iż nawet sprawozdawcom dziennikarskim odmówiono wstępu na salę zebrań.

= Z wystawy w Muzeum.

Wystawa w Muzeum, po dwumiesięcznem istnieniu, za dni kilka zostanie zamkniętą.

Przez cały ten długi stosunkowo przeciąg czasu cieszyła się ona sympatją i poparciem publiczności, która dobrze się bawiła w murach muzealnych.

Ci, którzy dotąd nie widzieli wystawy, pośpieszą zapewne jeszcze przed wtorkiem, to jest ostatecznym terminem jej zamknięcia.

Przy tej sposobności zarząd uprzedza osoby interesowane, iż tak zwane bilety tańsze dla rękodzielników ważne są tylko do niedzieli włącznie, w poniedziałek i wtorek bowiem wejście za niemi będzie wzbronione.

W ostatnich dniach przybyło na wystawę kilka nowych okazów, a między niemi do namiotu p. J. Borawskiego: grupa z porcelany francuskiej, grupa wiedeńska, grupa saska (Marcolini) i wazonik saski.

Wszystkie te przedmioty, stanowiące własność prywatną i oddane panu B. do reparacji, wystawione zostały ze względu na ich wartość artystyczną.

W dniu wczorajszym i onegdajszym zwiedziło wystawę blisko 600 osób.

Fortepiany próbował dobrze znany w Warszawie prof. Kania i kilku uzdolnionych amatorów.

Dziś przyrzekła zaprezentować instrumenta kilku firm sympatyczna artystka panna Iwanowska.

= Kronika karnawałowa.

Na dziś zapowiedziane są dwa bale.

Na bal wioślarski w resursie Obywatelskiej zapisało się kilkaset osób, w resursie Kupieckiej zaś odbędzie się bal panieński.

W domach prywatnych bawią się też coraz lepiej.

= Zamiecie.

Na kolei moskiewsko-brzeskiej z powodu zamieci śnieżnej, panującej od dwóch dni, wszystkie pociągi tak osobowe, jakoteż towarowe, ulegają znacznym opóźnieniom.

W dniu wczorajszym dla powyższej przyczyny pociąg kurjerski kolei moskiewsko-brzeskiej, krzyżujący się w Brześciu z pociągiem pocztowym kolei terespolskiej, przybył opóźniony o całą godzinę.

Maszynista, prowadzący pociąg kolei terespolskiej, pomimo przyspieszonej jazdy i skrócenia postojów na stacjach, z powodu przeciwnego wiatru, nie mógł już opóźnienia nadrobić i pociąg przybył na Pragę spóźniony o całą godzinę.

= Dowóz odzieży.

Jeden z tutejszych kupców sprowadził znowu znaczny zapas sukman ludowych, obstalowanych w fabryce szląskiej, a przeznaczonych dla rozmaitych okolic naszego kraju.

Sukmany te rozesłane zostaną do miast prowincjonalnych.

Poprzednie obstalunki rozchodziły się szybko, żadna jednak z miejscowych fabryk nie uważała na razie za korzystne podjąć się roboty sukman.

= Czarownica.

Na Rybakach zamieszkała jakaś staruszka, przybyła tu niedawno z Galicji, o której rozeszła się pogłoska, że ma przymiot odmładzania.

Mnóstwo podżyłych kobiet odwiedza improwizowaną wiedźmę, aby eliksir pożądany, zwłaszcza w karnawale, otrzymać.

Już podobno kilka osób z inteligencji o dom jej zawadziło.

Ach, ta młodość!

= Zbankrutowany „król" cyganów.

Do pewnego lombardu prywatnego zgłosił się w tych dniach ogorzały cygan z żądaniem przyjęcia w zastaw piętnastu wielkich srebrnych guzów oraz mnóstwa z tegoż metalu ozdób do pasa.

Ponieważ, jak wiadomo, plemię reprezentowane przez przybysza, nie odznacza się uczciwością, oficjalista lombardu odesłał przedmioty do jubilera.

Cygan, w oczekiwaniu na powrót woźnego, objaśniał kasjera, iż jest „królem" gromady cygańskiej, która przejazdem zatrzymała się na krótki czas w Warszawie.

Dawna zamożność cyganów należy dzisiaj do wspomnień, przepowiednie i wróżby wobec ogólnej niewiary nie opłacają się, a kowalstwo uprawiane przez mężczyzn, dzięki rozpowszechnieniu tego rzemiosła po wsiach, także przestało przynosić zyski.

„Król" cygański zapewniał, iż będzie zmuszony rozpuścić gromadę, cierpiącą niedostatek z braku żywności i odzieży.

Ponieważ „królewskie" ozdoby okazały się rzeczywiście srebrnemi, lombard więc udzielił zbankrutowanemu ich właścicielowi pożyczkę w kwocie 14 rs. 50 kop.

= Oryginalna zemsta.

W jednym z miasteczek przy kolei za Wisłą zdarzył się fakt, który wywołał wielką sensację nietylko wśród miejscowych mieszkańców, ale w całej pobliskiej okolicy.

W mieście tem przed rokiem osiedlił się młody lekarz, który odrazu zjednał sobie dobrą praktykę, lecz śmiertelnie obraził na siebie miejscowego aptekarza.

Właściciel oficyny zdrowia był przyzwyczajony do sążnistych recept poprzednika lekarza i odstępował mu nawet pewien procencik.

Taka współka lekarsko-aptekarska praktykuje się dotychczas w wielu pomniejszych miastach prowincjonalnych.

Potępił ją wszakże młody lekarz, uważając podobny handelek za wykroczenie przeciw etyce lekarskiej i odrazu stanął z aptekarzem na stopie wojennej, gdyż leczył prostemi środkami, uciekając się do recept tylko w ostateczności.

Farmaceuta, któremu liczba recept zmniejszyła się do połowy, a w tym stosunku i dochód, poprzysiągł zemstę lekarzowi.

Właśnie w tych czasach zdarzyła się sposobność.

Lekarz, zaręczony z pewną osobą na Podolu, wyjechał do rodziców narzeczonej na cały miesiąc, zarządziwszy w ten sposób zastępstwo, iż mieli go wyręczać po kolei dwaj koledzy z powiatowego miasta.

Tymczasem w tydzień po wyjeździe doktora, aptekarz otrzymuje wiadomość o jego śmierci, co rozumie się, ogłasza w całem miasteczku i okolicy.

Następstwem tej wieści był przyjazd innego lekarza z Warszawy i ten się, z obawy, aby go kto inny nie ubiegł, natychmiast osiedlił.

Figiel aptekarza wkrótce się wydał, bo dr. X. zdrów powrócił do miasteczka i do tego nie sam, lecz z młodą małżonką.

Dowiedziawszy się o uśmierceniu go przez mściwego farmaceutę, wytacza mu proces o tendencyjnie szkodliwą potwarz.

Również z procesem o odszkodowanie występuje dr. Y., którego aptekarz ściągnął do miasteczka.

Trudno teraz będzie panu farmaceucie wybrnąć cało z obu grożących mu procesów.

= Co z tego wyrośnie?

Przed kilku dniami w mieszkaniu państwa Ch. została spełnioną znaczna kradzież klejnotów, znajdujących się w tualecie.

Złodziej żadnego śladu nie zostawił i sądząc z rozmaitych okoliczności, kradzież mógł spełnić tylko ktoś z domowników.

Śledztwo nadzwyczaj skryte w tym kierunku rozwinięto, a niektórym jubilerom i lombardom dano opis klejnotów.

Jakoż w dniu wczorajszym do jednego z jubilerów zgłosił się 13-letni wyrostek z propozycją sprzedaży pierścionka ze szmaragdem.

Jubiler chłopca przytrzymał i dzięki temu kradzież się wykryła.

Mały złodziej był rodzonym bratem poszkodowanej pani Ch.

Klejnoty ukrył na strychu w lufcie komina, gdzie ich wszystkie znaleziono.

Wartość kosztowności wynosi poważną sumę około 2,000 rs.

Nieletni przestępca chciał potrochu klejnoty posprzedawać.

Obiecującego chłopca pozostawiono domowemu ukaraniu.

= Zuchwała kradzież.

W dniu wczorajszym za Żelazną Bramą służąca Joanna Pietrzykowska, wysiadając z wagonu tramwajowego, została rozmyślnie potrąconą przez dwóch drabów.

Pietrzykowska upadła i boleśnie się potłukła, a łotrzy niby to podążając z pomocą, ograbili ją z portmonetki, w której znajdował się 25-rublowy banknot.

Rzecz naturalna, że taka jak ona kobieta nie mogłaby wykonać podobnej pogróżki, że mówi przez nią tylko boleść i żal.

Mąż odpowiada na jej łzy refleksją hygieniczną, godną człowieka przyzwoitego, który mniema, że go dostatecznie opancerzyło doświadczenie.

— Uczciwa kobieta, której podobna myśl mogła przyjść do głowy, jest słabą i potrzebuje wypoczynku. Dobranoc.

Odchodzi obojętnie, a żona ubiera się pośpiesznie i w pięć minut później puszcza się za nim.

Akt drugi odgrywa się w kilka godzin później, wczesnym rankiem.

Hrabia i hrabina powracają do domu w kwadrans po sobie i pani de Riverolles, stosownie do przyrzeczenia, opowiada mężowi co zrobiła.

— Byłam na balu opery...

— Dlaczego?

— Dlatego, że mi się tak podobało...

— Z kim?

— Sama.

— To żart...

— Nie... Spytaj się pokojówki, która mi pomagała się ubrać, spytaj fjakra, który mnie woził.

Na dowód oddaje mężowi kartkę, jaką w Paryżu każdemu pasażerowi dają woźnice fjakrów.

— Dlaczegoś pojechała na bal opery?

— Dlatego, żeś ty tam pojechał.

— Odmówiłem ci, gdyś chciała, żebym cię wziął z sobą.

— Dlatego właśnie pojechałam bez ciebie.

— Odmowa znaczyła tyle, co zakaz udawania się tam...

— Nie powiedziałeś mi tego wyraźnie, a zresztą nie byłabym cię posłuchała, bo nikt nie ma prawa mi rozkazywać.

— Z wyjątkiem mnie.

— Dlaczego?

— Ponieważ jestem twoim mężem i panem.

— Ażeby mieć przywileje pana, trzeba spełniać obowiązki małżonka. Łamiąc jedne, utracasz drugie.

— Dajmy pokój frazesom i aksjomatom. Więc prawdą jest coś mówiła?...

Hrabina potwierdza, a przytem daje mężowi na wszystko dowody dostateczne do skazania na śmierć winowajcy podejrzanego o morderstwo.

Wymienia godzinę, o której wyszedł z klubu, wsiadł do fjakra i kazał się wieźć do Opery. Opowiada jakie i gdzie wynajęła sobie domino pod przybranem imieniem panny Amandy, daje mu kartkę, za którą można odebrać zostawioną przez nią odzież wierzchnią, wymienia lożę, w której siedział z Rozalją Michon, powtarza co tam robił. Widziała wszystko, weszła bowiem do loży jakiegoś samotnego podstarzałego lowelasa, położonej naprzeciwko, i ztamtąd przez jego lornetkę przypatrywała się niewiernemu.

Gdy mąż z Rozalją wyszli, pani de Riverolles uprzedziła ich, zbiegła na dół i widziała jak wsiadali do powozu, słyszała jak kazał jechać do Maison-d'Or.

— Wtedy spojrzałam dokoła i z pomiędzy przechodniów zwróciłam uwagę na jednego z takich, do których kobiety w rodzaju Rozalji Michon zwykły mówić: „Jakiś ty piękny..." To wystarczyło...

Młody ten człowiek podał jej ramię. „Wszyscy mężczyźni gotowi są kochać i zdradzać na poczekaniu". Wsiadła z nim do powozu i kazała jechać do tej samej restauracji.

Wzięła gabinet sąsiadujący z gabinetem męża. Ten sam garson usługiwał obu sąsiadującym parom. Słyszała śmiech męża, który ją bolał bardzo, „mniej jednak niż chwile milczenia". Kazała garsonowi, żeby podawał te same potrawy i napoje co w gabinecie sąsiednim, okazuje nawet mężowi rachunek, jako dowód, że tak było.

Ta fotograficzna podobizna odwetu, te *pièces de conviction*, podawane co chwila, jak u sędziego śledczego, ta dbałość o drobne szczegóły i szczególiki kobiety szarpanej bezmiarem boleści, zdają nam się ogromnym fałszem psychologicznym i tragicznej sytuacji nadają charakter trywjalnej farsy. Ocalić tu mogła sztukę chyba znakomita gra aktorów (panna Bartet i Fryderyk Febvre) i tej też krytycy paryscy oddają wielkie pochwały.

Niczem innem też jak farsą wydaje się mężowi całe to opowiadanie. Wysłuchawszy go z przerażeniem, miarkowanem potężną dozą zimnej krwi, który nawet i do słuchania fars takich byłaby potrzebną, po wspaniałej tyradzie Francuny, Lucjan de Riverolles mówi:

— Dobrze już! dobrze! Pozostaje ci teraz przysiądz, że wszystko to, coś mówiła, jest prawdą.

— Przysięgam.

— Na co?

— Na mój honor.

— Jaki?

— Wczorajszy.

= Fałszerz masła.

Nareszcie w dniu wczorajszym ujęto fałszerza i oszusta, który nieraz już dopuszczał się podejścia z masłem.

Kucharz restauracyjny Anzelm Bileński, oszukany przed paru miesiącami, poznał doskonale oszusta i stargowawszy u niego cztery faski masła, przekonał się skrupulatnie o zawartości fasek.

Okazało się, iż w dwóch faskach było masło tylko z wierzchu, pod spodem zaś kartofle i rozmaite śmiecie.

Oszusta Arona Zimmera pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Rozpadnięcie się dorożki.

W dniu wczorajszym na Wierzbowej, stara zużyta dorożka nr 720, wskutek złamania osi, zupełnie się rozleciała.

Pasażerowie wypadli na bruk i boleśnie się potłukli, a jakaś kobieta niewiadoma z nazwiska złamała nogę.

Właściciel dorożki za wypuszczenie na miasto zdezelowanego powozu, został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

= Pożary.

W dniu wczorajszym w samo południe na Marszałkowskiej pod nrem 135, w jednem z mieszkań na 1-em piętrze zapaliła się belka wpuszczona w komin.

Ogień ogarnął wkrótce i podłogę.

Topornicy z 3-go oddziału przez wyrąbanie ściany i podłogi, dalszemu szerzeniu się ognia zapobiegli.

Na Świętokrzyskiej pod nrem 30-ym, również wskutek zatlenia się belki przylegającej do komina, wynikł pożar.

Domownicy przed przybyciem straży ogień ugasili.

Z przeprowadzonego śledztwa okazuje się, iż przyczyną pożaru w hotelu brühlowskim także było zapalenie się belki, przeprowadzonej około komina.

Straty ograniczają się do wyrąbania podłóg w czterech pokojach i rozbicia dwóch ścian.

= Z komunikacji rzecznej.

Dniepr pod Kijowem stanął.

Po lodzie rozpoczęła się komunikacja.

Z Odesy donoszą, iż Boh zamarzł w wielu miejscach.

Ruch statków parowych został przerwany.

= Bogaty wujaszek.

Do Łodzi przybył w tych dniach z Ameryki bogaty izraelita Józef Reinolts, poszukujący swoich krewnych.

Zgłosiło się do niego kilka ubogich rodzin, między które, po udowodnieniu pokrewieństwa, bogaty krewniak rozdał zapomóg około 6000 rs.

= Zmarznięci.

Ofiary pierwszych mrozów tegorocznych notują dzienniki prowincjonalne.

Kaliszanin donosi o dwóch wypadkach zmarznięcia.

Na drodze z Koła do Turka znaleziono na śniegu zwłoki Justyny Szyllerowej, która wracając w stanie nietrzeźwym do domu, widocznie usnęła w drodze i zmarzła.

Na drodze znów z Dąbia do wsi Frankowizna zmarzł Józef Stanisławski, włościanin.

Z sądów.

Honorarjum lekarskie.

Kółko lekarzy, które przedsiębierze starania, aby unormować honorarja lekarskie, tak, aby się wytworzyła stała taksa, obowiązująca wszystkich pacjentów, ma niewątpliwie słuszność, gdyż tylko wówczas zapobiegłoby się licznym nieporozumieniom, doprowadzającym nawet strony przed kratki sądowe.

Dowodem tego sprawa osądzona w dniu onegdajszym, z powództwa dra D., przeciw panu M., w podwójnej akcji, to jest cywilnej i karnej.

Szczegóły sprawy są następujące:

Lekarz wezwany w porze nocnej do chorej żony M., nie otrzymał honorarjum, lecz mąż pacjentki prosił o dalsze wizyty w miarę potrzeby i uznania i przyrzekł, że w końcu należność uiści.

Po upływie kilku tygodni lekarz oświadczył p. M., iż dalsze wizyty uważa za zbyteczne, ponieważ rekonwalescencja odbywa się normalnie.

Pan M. dziękując lekarzowi, wręczył mu 10-rublowy banknot, chociaż nie licząc wizyty nocnej, dziennych było 26.

Dr D. oddał więc ów banknot, zwracając słusznie uwagę na niedostateczność wynagrodzenia, w odpowiedzi na co p. M. nazwał go „wyzyskiwaczem", „chciwcem" i zagroził wyrzuceniem za drzwi.

Okoliczności te potwierdziła wezwana jako świadek bona u państwa M., Julja T.

Sędzia XII-go oddziału uznając M. winnym obelg słownych, skazał go na pięć dni aresztu, akcję zaś cywilną w umiarkowanej kwocie 30 rs. przysądził.

Powód pieniądze te z góry przeznaczył na cel dobroczynny. *A.*

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Dezinfekcja stajen i obór, zajmowanych przez chore zwierzęta.

Roztropność nakazuje umieszczać zwierzęta, zapadłe na choroby podejrzane, oddzielnie, w pomieszczeniach, nie mających żadnej styczności z inwentarzem zdrowym. Pomieszczenia te w razie padnięcia sztuki powinny być najstaranniej odczyszczone i odwietrzone. Środkiem, kosztującym najmniej i do zastosowania najporęczniejszym, jest chlorek wapna. Używa go się w sposób następujący: zakupić półfunta soli tej w składzie materjałów aptecznych i rozpuścić ją w pięciu do sześciu kubełkach wody. Rozpuszcza się łatwo i na zimno. Wziąć następnie jakąś starą dużą gąbkę i maczając ją w przygotowanym roztworze, zmywać miejsce koło miejsca wszystkie przedmioty, mogące zatrzymywać zarazki, jako to: ściany, podłogę, a przedewszystkiem żłoby, drabinę, kubełki, używane do pojenia chorego zwierzęcia, deski, worki do pokrywania i t. p. Podczas tej operacji inwentarz, jakiby się mógł znajdować, z pomieszczenia winien być usunięty, dopóki zmywanie nie zaschnie, a działanie chloru cokolwiek nie odwietrzeje. Tego rodzaju dezinfekcja jest środkiem zarówno niszczącym, jak zapobiegawczym przeciw zarazkom epidemicznym.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Na odnowienie pomnika Słowackiego.

S. S. rs. 2.

Na pomnik dla ś. p. Jana Królikowskiego.

Od małych wielbicieli: Władzia, Pawełka i Janinki rs. 1 wygrane w święta w loteryjkę.

Dla najbiedniejszych.

Elżbieta Malinowska, kucharka, za nieposłuszeństwo składa kop. 60.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów.

Stanisław Z. rs. 1, L. Nitouche rs. 1 w miejsce kupna kwiatów.

Na przytułki żebracze.

Ars rs. 3.

— Kalosz znaleziony na ulicy Bielańskiej można odebrać w kantorze naszym.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Adolf **Wilke,** subjekt cukierniczy, przeżywszy lat 61, zakończył życie w dniu 19-ym stycznia 1887 r. Pozostała wdowa zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok dnia 22-go stycznia r. b., to jest w sobotę, o godzinie **10-ej** rano, z kaplicy szpitala ewangelickiego przy ulicy Mylnej, na cmentarz tegoż wyznania odbyć się mające. —242—

† W dniu 22-im stycznia, to jest w sobotę, jako w dzień imienin ś. p. dr. Wincentego **Gajewskiego,** odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele Opieki św. Józefa na Krakowskiem-Przedmieściu, o godzinie **10-ej** zrana. —241

† Dnia 24-go stycznia r. b., to jest w poniedziałek, o godzinie **10-ej i pół** zrana, w kościele św. Anny (po-bernardyńskim) odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Marcina **Krüger,** b. naczelnika b. Banku Polskiego, na które pozostała żona zaprasza krewnych i przyjaciół. —238

TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 21-go stycznia. *(Tel. pryw. Kurj. W.)*— Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem pojawił się Zyblikiewicz, serdecznie witany. Podczas rozpraw budżetowych, ks. Sapieha wniósł otwarcie kredytu wydziałowi krajowemu na przyjęcie arcyksięstwa Rudolfów. Rusin, ks. Kaczała, krytykował bezwzględnie urządzenia autonomiczne, przyrównując samorząd do malowideł i złoceń na budynku, którego podwaliny się rozsypują. Jest on drogą zabawką dla ludu. Sprawozdawca budżetu, Smarzewski, w świetnej mowie zbił wywody ks. Kaczały.

Wiedeń 21-go stycznia. *(Tel. pryw. Kurj. W.)*— Tutejsze i peszteńskie dzienniki kładą nacisk na to, że zbliżenie się Niemiec do Rosji nietylko Austrji nie szkodzi, lecz przeciwnie jest dla niej korzystnem. Im większy bowiem wpływ będą miały Niemcy na Rosję, tem skuteczniej będą mogły pośredniczyć i bronić interesów Austrji. Do rozpoczętej akcji dyplomatycznej w sprawie bułgarskiej Austrja wcale się nie miesza. Akcję tę, poprzednio ułożoną z Rosją, prowadzi samodzielnie W. Porta. Austrja nie ma potrzeby zabierać głosu, dopóki fakt nie zajdzie, który sprzecznym byłby z jej interesem. Każdy sposób załatwienia kwestji, na który zgodzą się bułgarzy z jednej, a Rosja i Turcja z drugiej strony, uzyska aprobatę Niemiec i Austrji. Należy wszelako przypomnieć, że to, z czem obecnie Turcja występuje, to jest oddanie rozstrzygnięcia w ręce mocarstw, Austrja pierwsza poufnie rejencji bułgarskiej zalecała.

— Nieszczęśliwa!—woła mąż, zamierzając się na nią.

Ona stoi spokojnie i odpowiada:

— Ależ zabij mnie... widzisz, że niczego więcej nie pragnę.

Obrażony w dumie swej i honorze mąż wzywa swego ojca i notarjusza.

Ojciec, markiz, patrzący na tego rodzaju zajścia ze spokojem filozoficznym, godnym czasów Ludwika XV-go, nie gani synowej, owszem, z zadowoleniem znawcy pochwala jej postępowanie, przytaczając na usprawiedliwienie swego optymizmu jakąś anegdotkę, wziętą z Brantôme'a, a właściwie napisaną *ad hoc* przez Dumasa i podrzuconą Brantôme'owi.

Przytem daje mu dużo nauk moralnych, z których jedna stanowi obrok duchowny sztuki:

— Mówisz mi tylko o odwecie mojej synowej, o którym wątpić jeszcze można, a nic nie mówisz o swej winie własnej, której wszyscy jesteśmy pewni. Gdybyś był postępował tak, jak to było twoim obowiązkiem, nie potrzebowalibyśmy zwoływać kongresu, nakształt wiedeńskiego, celem badania *to be or not to be* twego honoru. Gdy szlachcic przysiągł przed Bogiem uczciwej dziewczynie, którą wybrał z pomiędzy równych sobie rodem i mieniem, gdy jej przyrzekł opiekę i wierność, przysięga taka zwalnia go od wszelkich, choćby najuroczystszych przyrzeczeń pójścia do Maison d'Or. Jeżeli nie jesteś tego zdania, to mi cię żal ze względu na ciebie i ze względu na mnie, bo mogą mnie posądzać, jako twego ojca, żem ci dawał złe przykłady, a to nieprawda.

Rzecz kończy się szczęśliwie. Hrabia de Riverolles postanawia odszukać, przy pomocy najzaufańszych przyjaciół, nieszczęsnego sprawcę swojej hańby, człowieka, który najmniej podobno temu był winien, że go pani Francina (jeżeli jej opowiadanie było prawdziwe), mówiąc bez obwijania w bawełnę, uwiodła. Odszukanie jest bardzo trudne, gdyż pani de Riverolles powiedziała, że nie zna wcale tego człowieka. Miała się zemścić, miała popełnić zbrodnię, potrzeba jej było wspólnika, wzięła pierwszego, który wpadł jej w rękę i zachowała się w ten sposób, żeby nie mógł jej wydać.

— Ten pan nie istnieje już dla mnie — mówiła.— Był on tem, czem być mogła flaszeczka laudanum, lub garść węgla.

Tak... pan de Riverolles go nie zna, lecz może znać go garson—Eugenjusz.

Imię Eugenjusza noszą najczęściej w Paryżu garsoni w restauracjach z gabinetami. Cały teatr wybucha śmiechem, gdy pan de Riverolles w najtragiczniejszej chwili mówi to imię...

Eugenjusz także nic nie wie. Wie tylko, że ów pan był przyzwoicie ubrany i nie nosi legji honorowej.

— Jeżeli tak, to tem łatwiej będzie go poznać!— woła margrabia, zgorszony zbyt hojnem udzielaniem orderów przez rząd republiki francuskiej—a czy jadł dużo?

— Jadł wszystko!

— To któryś z krewnych! — konkluduje ojciec hrabiego.

W chwilę potem winowajca wchodzi, jak na zaklęcie. Jest to pan Pinguet, dependent od notarjusza, który został wezwany, ale zasłabł. Hrabina spostrzegłszy go, zdradza się krzykiem. Zaczynają go badać, nie przyznaje się, stara się być dyskretnym, a dyskrecja w tym wypadku jest oskarżeniem.

Nie można prawdy dojść inaczej, jak podstępem.

— Nie ma o czem mówić—ostrzega baronowa Smith hrabinę—ten nędznik przyznał się, że byłaś jego kochanką.

— Skłamał! — woła z oburzeniem pani de Riverolles.

Mówi to ta sama kobieta, która tegoż dnia jeszcze opowiadając, jak noc spędziła, mówiła uroczyście do męża:

— Nie człowieka trzebaby tutaj zabić, lecz fakt, a to niepodobieństwo. Pomiędzy dniem wczorajszym a dzisiejszym jest twoja zdrada i moja hańba, jedno i drugie niezapomniane i niepowetowane, zarówno dla ciebie, jak dla mnie. Bóg sam niceby tu nie pomógł. Nie kocham cię już, a sobą gardzę. Nie mam już wstydu ani nadziei, nie mam nawet żalu ani wyrzutów, przy pomocy których, jak powiadają, możnaby to wszystko naprawić.

Zestawiając ów wykrzyknik z tą tyradą, widzimy, że pani Riverolles raz skłamała. Idzie o to *kiedy* skłamała.

Dla autora-psychologa tuby się zaczął dramat, dla autora wcielającego w sztuki swoje naprzód obmyślane tezy, tutaj się kończy.

Hrabia błaga żony o przebaczenie i hrabina przebacza.

— No i powiadają, że małżeństwo jest monotonnem!—woła przyjaciel hrabiego, Stanisław de Grandredon *vulgo* Stan — owszem, jest bardzo urozmaicone!...

— I to cię decyduje?...

— Do zostania kawalerem.

Ma słuszność przyjaciel Stan. Przyjaciel Dumas ma jej mniej.

W nowej jego komedji z takim zapałem przez Paryż przyjętej, jest wiele rzeczy bardzo cennych. Brak tylko—prawdy. *W. S.*

Wiedeń 21-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Niepokojące wieści o stosunku Niemiec do Francji uważać należy wyłącznie za manewry wyborcze.

Wiedeń 21 go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Z Konstantynopola i Sofji donoszą zgodnie, że ugoda W. Porty z Bułgarją jest bliską zawarcia. Cankow wejdzie w skład nowej rejencji.

Berlin 21-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*) — Po odczytaniu adresu izby panów cesarz Wilhelm oświadczył: „Wobec szczególowego przedstawienia potrzeby uchwalenia projektu wojskowego, sądziłem, iż będę mógł liczyć na parlament. Następnie jednak zmuszony zostałem do jawnego zaznaczenia mego istotnego stanowiska w tej sprawie, w nadziei, iż projektowi zdołam przez to dopomódz. Jakoż wszystkie wskazówki świadczą, iż miałem słuszność. Wypadki te jednak zabolały mnie głęboko. Powtórzcie to panowie wszystkim i wszędzie. Ojczyzna dopóty nie zazna niebezpieczeństwa, dopóki w armji utrzyma się ów duch, dzięki któremu mieliśmy podczas ostatnich wojen tyle dowodów wierności i ofiarności. Nowe środki, mające na celu wzmocnienie armji, służyć będą do zmniejszenia wszelkiego niebezpieczeństwa. Jeszcze raz serdeczne dzięki".

Berlin 21-go stycznia. (*Tel. Ajencji północnej.*)— Według urzędowych wykazów, wywieziono w ostatnich czasach za granicę około 1000 sztuk koni meklenburskich i prawie tyleż westfalskich. Wskutek tego wniosek o wzbronieniu wywozu koni ma przyjść pod obrady rady związkowej w przyszłym tygodniu.

Berlin 21-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Krążą tutaj pogłoski o projektowanym zjeździe monarchów w Berlinie na urodziny cesarza Wilhelma (d. 22 go marca).

Paryż 21-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Rochefort powiada w swoim dzienniku: „Jeżeli dzięki spiskowi Herbette'a i Freycineta jen. Boulanger upadnie, wtedy nastąpi rewolucja ludowa z pomocą wojska". *République française* wzywa jenerała Boulangera, aby napiętnował ten haniebny artykuł jako zdradę kraju. Orleańskie pisma domagają się niezwłocznego usunięcia ministra wojny.

Londyn 21-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*)—*Standard* zastanawiając się nad chwiejnością położenia obecnego, na które każda pogłoska wpływ swój wywiera, utrzymuje, iż postawione przez ks. Bismarka w parlamencie żądanie zaufania i jego apelacja do patrjotyzmu niemieckiego, jest właściwie publicznem, otwartem przyznaniem tego elementarnego pewnika, iż rozrachunek między cesarstwem niemieckiem a republiką francuską tylko za pomocą krwi da się załatwić. Czyni to obecne położenie groźniejszem, a stosunki gorszemi, niż istotna wojna. Jeżeliby pewnem było, iż przez obecne wytrwanie w cierpliwości dałoby się przyszłej wojnie zapobiedz, w takim razie naród okaże się z pewnością gotowym do wszelkich ofiar.

Londyn 21-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*)— W bliskich stosunkach z gabinetem pozostająca gazeta *Globe* powiada, że zapewne obecnie już deputaci bułgarscy przekonali się o tem, że Anglja, Niemcy, Austrja i Włochy życzą sobie, aby podstawą wszelkich dalszych porozumień na wschodzie był traktat berliński i że państwa te obawiają się bardzo wojny na półwyspie bałkańskim. Dziennik rzeczony jest tego zdania, że w kwestji bułgarskiej nie zadługo przy pośrednictwie Porty przyjdzie do kompromisu, który zadowolni Rosję, co się tyczy Francji, to ona w kwestji wschodniej zainteresowana jest tylko o tyle, o ile takowa może się przyczynić do urzeczywistnienia zamiarów Francji względem Niemiec.

Petersburg 21-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*).— *Petersburskija wiedomosti* podają wiadomość, że kwestja formy przejmowania na rzecz skarbu niewypłacalnych dróg żelaznych, ostatecznie została opracowaną przez specjalną komisję, która postanowiła w sprawach tego rodzaju stosować ogólne co do niewypłacalności handlowej przepisy, z pewnemi tylko dopełnieniami, potrzebnemi ze względu na specjalne właściwości przedsiębiorstw kolejowych. Taż sama gazeta donosi, jakoby rząd powziął stanowczy zamiar przejmowania na skarb wszystkich kolei żelaznych, na których ciążą znaczne długi na rzecz skarbu. Odpowiedni projekt ma podobno być niezadługo wniesiony do rady państwa.

Petersburg 21-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*)— Według doniesienia dzienników, komisja do kwestji administracji lokalnej ukończyła już swoje zajęcia. Projekt niezbędnych reform został opracowany i wkrótce wniesiony będzie do rady państwa.

Telegramy handlowe.

Berlin 21-go stycznia.

Pogłoski niepokojące i artykuły dziennikarskie gazet inspirowanych, niekorzystnie przedstawiające obecną sytuację, bardzo źle wpływały na usposobienie giełdowe. Wieści o gromadzeniu wojsk francuskich na granicy niemieckiej i przygotowywaniu dla wojsk tych pomieszczeń stalszych, oddziałały bardzo niekorzystnie, jak również z drugiej strony wiadomość o wzbronieniu wywozu koni z Niemiec, którą także za wojowniczą uznano. Z tych powodów kursa w ogóle dążyły ku zniżce, a usposobienie panowało bardzo słabe i niechętne. Wartości spekulacyjne niżej. Akcje kredytowe znowu utraciły cztery marki, a wartości bankowe stosunkowo dosyć dobrze się trzymały. Kolejowe słabiej. Na polu rent obcych usposobienie dla rosyjskich bardzo słabe—dążność zniżkowa. Ruble znaczne poniosły straty. Żyto w towarze gotowym, jak również i na dostawę, o pół marki wyżej notowane.

Berlin 21-go stycznia *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	188.70	Akcje kredytowe .	473 —
Weksle na Warszawę	188 20	Listy zast. ser. I-ej	59 40
Wek. na Peters. krótk.	187.70	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	186.30	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	188 50	Żyto w tow. gotow.	132.50
Wschodnia poż. II em.	57.90	Żyto na jesień .	132.75

Petersburg 20-go stycznia.

Weksle na Londyn	$22^{11}/_{32}{}^{11}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	238
„ „ II-ej emisji . . .	228
Półimperjały	8.81

Markę całą różnicy na niekorzyść rubli przyniosły wczorajsze notowania berlińskie urzędowe. W tym samym stosunku obniżyły się też kursa rubli na Warszawę i Petersburg, a nawet i renty, listy i pożyczki również straty pewne poniosły. Wszystko to na podstawie pogłosek o wojowniczych przygotowaniach Francji—cóżby dopiero było, gdyby przyczyny były bardziej pozytywne!?... Marka zniżki na 100 rs. jest to różnica bardzo doniosła—a kurs 183.50 m. za 100 rs. odpowiada notowaniu 53.05 za 100 m. bez kosztów tranzakcji, czyli mniej więcej 53.20 wraz z kosztami. Znowu więc znajdujemy się na giełdzie warszawskiej znacznie niżej równi berlińskiej, którą gonić będzie trzeba, tembardziej, że pogłosek takich, którym giełda berlińska widocznie wiele daje wiary, może być z każdym dniem coraz więcej. Notowania dnia wczorajszego były: 189.70, 189.50, 477, 132, 132.25.

J. Wl.

Gdańsk 20 go stycznia.

Pszenica cena najwyższa krajowa	8.35
„ „ regulacyjna bieżąca	7.95
„ „ na dost. wiosenną.	—.—
Żyto cena najwyższa za polskie.	4.75
„ „ regulacyjna	4.75
„ „ na dostawę wiosenną	4.90
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 21-go stycznia 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 118 — 123, średnia 110—116, ordynaryjna 104—108.

Żyto: wyborowe 82—83½, średnie 79 — 81, ordynaryjne 75 — 78.

Jęczmień: wyborowy 85—89, średni 77—83, ordynaryjny ——.

Owies: wyborowy 82—85, średni 75 — 78, ordynaryjny 68—73.

Gryka: 77—84.

Groch: 80—90; 68—77.

Kasza jaglana wyborowa 95—110.

B. Werner et Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Pan R. Damme donosi z Gdańska pod datą 20-go stycznia, iż wskutek bardzo niekorzystnych wiadomości telegraficznych z Londynu, rynek zbożowy gdański opanowało usposobienie bardzo słabe. Brak chęci kupna zupełny—obrót mały, a ceny tak krajowego, jakoteż transitowego towaru obniżyć się musiały dosyć znacznie, bo o całą markę na tonnie.

Polską pszenicę notowano pstrą 128 i 129 funt. 148 m., lepszą 129 i 130 funt. 150 m., szklistą 129 i 130 f. 150 m., dobro-pstrą 128 f. 151 m., czerwono-pstrą 132 funt. 152 m., jasno-pstrą 131 f. 152 m., jasno pstrą szklistą 127, 128 do 132 i 133 funt. 152 do 155 m., wyborową wysoko-pstrą i szklistą 134 f. 160 m.

Żyto słabo. Polskie 94 m.

Jęczmień bez zmiany w cenie.

W Libawie usposobienie bardzo spokojne. Przybywające zboże w ilości do 250 wagonów dziennie, dosyć łatwo sprzedać było można po cenach niezmienionych.

Żyto z dostawą natychmiastową 77½ kop. za pud płacono—na nieco późniejszą dostawę 77 kop.

Owsa znaczne ilości — ceny niezmienione, przy pokupie dosyć chętnym. Notowano wyborowy do 79 kop. za pud.

Jęczmień nieco lepiej—dobre ziarno na paszę po 62 i 64 kop. sprzedawano.

Gryka zbyt trudny.

Pszenicy i grochu wcale nie dowieziono.

Makuchy chętnie kupowano po cenach dosyć wysokich.

W Nowym Yorku pszenica nieco niżej — 93¾, mąka 3.35.

W Londynie usposobienie bardzo słabe—ceny niskie.

W Paryżu pszenica 23.25, mąka 52.50 — usposobienie spokojne.

W Peszcie usposobienie bardzo mocne—pszenica na wiosnę 9.30.

W Wiedniu pszenica na wiosnę 9.67, żyto 7.12.

J. Wl.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

-- *Panu Sk.*—Udawaliśmy się gdzie należy, lecz życzenie panów przyszło zapóźno.

— *Uczniowi klasy 8-ej L. P.*— W uniwersytecie petersburskim nie ma takiego fakultetu, znajduje się tylko specjalny zakład naukowy pod nazwą „Instytut łazarewski języków wschodnich". Jest to zakład zamknięty, do którego przychodnich uczniów nie przyjmują, większość zaś pensjonarzy znajduje się na koszcie rządowym. Ograniczeń narodowościowych i wyznaniowych nie ma, a oprócz patentu gimnazjalnego potrzebną jest znajomość języków: francuskiego i niemieckiego tak, aby kandydat bez błędu mógł tłómaczyć z obu tych języków na rosyjski i odwrotnie. Karjera dla kończącego instytut łazarewski jest zapewnioną w charakterze dobrze uposażonych dragomanów przy poselstwach w Azji, poczem przy pewnych zdolnościach dyplomatycznych można awansować na konsulów.

— *Panu Xy.*—Niech się pan postawi w położeniu osoby, przeciw której wymierzony jest artykuł. Czy byłoby panu przyjemnie, gdyby w jakiem piśmie wydrukowano przeciw panu oskarżenie i gdyby na reklamację pańską pokazano panu jako dowód pańskiej winy bezimienny świstek?

— ***Warsz. fabr. wyrobów i opakowań blaszanych***, Królewska 18, Telefon 44, poleca wszelkie wyroby blaszane, a specjalnie ***opakowania*** blaszane i ***plakaty*** na blasze. (14

Tattersal warszawski.

„***Rozrywki gimnastyczne dla dzieci***" oraz „***Lekcje tańców***" w Niedzielę, d. 23 b. m. Początek o godz. 4 po poł. Maneż ogrzany minimum 12 stopni. (239)

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go listopada 1886 r.

POCIĄGI:	Odchodzą			Przychodzą		
	godziny i minuty.					
Warszawsko-Wiedeńska:						
Pośpieszny 3 klasy	6	—	rano	9	35	wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10	rano	5	40	po poł
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45	wiecz.	9	20	rano
(Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.)						
Kurjerski 2 klasy	9	25	wiecz.	6	10	rano
Warszawsko-Bydgoska:						
Kurjerski 2 klasy	3	15	po poł.	2	35	po poł.
Osobowy 3 klasy	7	—	rano	10	35	wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	—	po poł.	8	35	rano
Warszawsko-Terespolska:						
Pocztowy 3 klasy	3	50	po poł.	1	49	po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10	—	rano	8	—	wiecz.
Towarowo-osobowy 3 klasy . . .	10	—	wiecz.	8	13	rano
Warszawsko-Petersburska:						
Pocztowy 3 klasy	10	8	rano	7	38	wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	33	wiecz.	4	58	rano
Nadwiślańska do Kowla:						
Osobowy	7	50	wiecz.	8	30	rano
Osobowo-miejscowy do Lublina . .	7	15	rano	10	10	wiecz.
Pocztowy	3	25	po poł.	2	10	po poł.
Nadwiślańska do Mławy:						
Pocztowy	5	50	po poł.	11	50	rano
Osobowy	9	30	rano	8	12	wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.						
Osobowy	2	50	po poł.	2	59	po poł.
Obwodowa zkolei Terespolsk.						
Osobowy	2	10	po poł.	3	34	popoł

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*.—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 10 (22) Января 1887 г.
Za Redaktora Franciszek Olszewski. — Wydawca Gustaw Gebethner.